

Katz, Henryk

Delegacja robotnicza u Palmerstona : epizod ruchu na rzecz powstania styczniowego

Przegląd Historyczny 54/2, 333-337

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

HENRYK KATZ

Delegacja robotnicza u Palmerstona. Epizod ruchu na rzecz powstania styczniowego

Dnia 18 maja 1863 zaszło w Anglii wydarzenie bez precedensu w jej dotychczasowej historii. Premier Anglii, którym był wówczas stary (liczący już 79 lat) lord Palmerston, przyjął deputację złożoną z uznanych przywódców robotniczych. Epizod ten już choćby z tego tytułu jest ważny dla historii społecznej i politycznej Anglii okresu wiktoriańskiego, a że sprawą, w której deputacja ta udała się do premiera, było polskie powstanie, jej historia winna zainteresować szczególnie czytelnika polskiego. Pewien łańcuch związał ów epizod z innymi ważnymi wydarzeniami. Artykuł mój ma na celu pokrótce naświetlić okoliczności i przebieg tej sprawy oraz wskazać na pewne istotne jej konsekwencje.

Robotnicy angielscy i ich prasa („Beehive“, „Reynolds's Newspaper“) zareagowali gorąco na wybuch powstania styczniowego. Polonofilstwo robotnicze w Anglii miało swoje tradycje, a obecne zaangażowanie się w sprawie Polski wynikało zarówno z głębokiego poczucia moralnego, że należy pomóc w wyzwoleniu się wielkiego, a uciemiężonego narodu, jak i ze zrozumienia, że klęska caratu (a także Prus) posunęłaby naprzód sprawę postępu w Europie, ułatwiłaby też dokonanie przemian demokratycznych w Anglii, do których robotnicy dążyli. Należy podkreślić, że wraz ze sprawą polską te same ośrodki robotnicze, a w szczególności związki zawodowe mające swą centralną instancję w londyńskiej radzie związków zawodowych (*London Trades Council*), podejmowały agitację za wyzwoleniem i zjednoczeniem Włoch oraz w obronie amerykańskiej Północy. W redakcji „Beehive“ począł systematycznie działać nieoficjalny komitet organizujący akcje propolskie. Ważnym momentem akcji na rzecz polskiego powstania, lecz pozbawionym większego echa w opinii publicznej, był mityng w Saint James's Hall w dniu 28 kwietnia, któremu przewodniczył jeden z przyjaciół robotników i inspiratorów ich propolskich akcji, profesor Uniwersytetu Londyńskiego E. S. Beesly. Na mityngu tym wyłoniono deputację, która starała się o przyjęcie przez premiera. Już przedtem, w połowie marca Palmerston przyjął deputację propolską, która mieniła się „robotniczą“. Składała się jednak ona z lokalnych działaczy (w tym i robotników) dzielnicy Finsbury pod wodzą posła Coxa, uczestnika burżuazyjno-radykalnego Centralnego Komitetu Przyjaciół Polski. Deputacja wyłoniona na mityngu w dniu 28 kwietnia składała się z czołowych przywódców związkowych, przeważnie członków *London Trades Council*, która skupiała sztaby największych związków ogólnokrajowych.

Palmerston przyjął deputację robotniczą — po dłuższym zwlekaniu —

dnia 18 maja¹. Trzy dni przedtem byli u niego na audiencji Czartoryski i Zamoyski, na których nalegania premier dał szczerą odpowiedź: „Anglia wojny prowadzić nie chce i nie może“². Deputację wprowadził do premiera James Stansfeld, młody polityk radykalny, przyjaciel Mazziniego, a także polonofil, który od niedawna, otrzymawszy nominację na młodszego lorda admiralicji, był — jako pierwszy radykał w historii Anglii — członkiem rządu. Deputacja składała się z 40 osób. Przewodniczył jej profesor Beesly, pozostałymi uczestnikami byli wyłącznie robotnicy, a w szczególności młody (31-letni) działacz ruchu budowlanych, obecnie też wydawca „Beehive“ George Potter, sekretarz londyńskiej rady związków zawodowych, szewc z zawodu, 43-letni George Odger, 25-letni przywódca robotników stolarskich W. R. Cremer, działacz związku kamieniarzy Connolly i inni. Przemawiali po kolei: Beesly, Potter, Connolly, Cremer i inni. Wszyscy mówcy żądali interwencji na rzecz Polaków wyrażając zdecydowanie robotników poparcia rządu na wypadek wojny, która winna być podjęta, gdy inne środki zawiodą. Jeden z uczestników deputacji Murray nie zawahał się powiedzieć staremu premierowi, że robotnicy nie są entuzjastami jego wewnętrznej polityki, a w szczególności mocno odczuwają jego opozycję wobec reformy wyborczej; niemniej — mówił Murray — są oni gotowi poprzeć premiera w zdecydowanej polityce w sprawie polskiej. W sumie przemawiało 10 członków deputacji. Na koniec głos zabrał Palmerston. Swe przemówienie rozpoczął od słów: „Odczuwałem ogromną przyjemność słuchając członków deputacji, którzy przemawiali w tak jasnych nie pozostawiających wątpliwości słowach, a które świadczą o ich inteligencji i dobroci uczuć“. Nastąpiły potem gorzkie zarzuty pod adresem Rosji i słowa sympatii dla Polski. „Lecz — kontynuował premier — pokój lub wojna to poważna sprawa, wymagająca wielkiego zastanowienia, a w której nie podjąłbym decyzji bez naradzenia się z innymi kolegami w rządzie. Bądźcie jednak pewni, panowie [*Gentlemen*], że przedstawię opinie, które z takim talentem wyłuszczyliście przede mną, swoim kolegom oraz że uczynimy wszystko, co będziemy mogli [*we shall do our best*], dla sprawy Polski“.

Członkowie deputacji odczuli widocznie właściwy sens wypowiedzi premiera, skoro Cremer postanowił raz jeszcze zabrać głos. „Jesteśmy ludźmi czynu, milordzie — mówił on — i doszliśmy do konkluzji, że jedyną drogą, by pomóc Polsce, jest wezwać Rosję do zaniechania swego obecnego postępowania, a jeśli nie usłucha ona tego, wymłóceniem zmusić ją do uległości [*thrash her into compliance*]“³. Na to Palmerston, śmiejąc się, raz jeszcze powtórzył, że nie może dać żadnych obietnic. „Musicie wiedzieć, panowie, że obowiązkiem męża stanu jest dawać opinie o przeszłości i mówić o terażniejszości, lecz nie o przyszłości“. Po godzinnym pobycie w gabinecie premiera delegacja opuściła go — zapewne z uczuciem zawodu, choć formalnie podziękowano premierowi za kurtuazję, z jaką deputację przyjął.

Deputacja robotnicza nie miała dobrej prasy, a jej echa powtarzały się w przyszłości w okolicznościach zupełnie odmiennych i służyły dla

¹ Przebieg deputacji referujemy według sprawozdań w ówczesnej prasie, w szczególności „Timesa“ z 19 maja, „Morning Star“ z 20 maja, „Beehive“ z 23 maja 1863.

² H. Wereszycki, *Anglia a Polska w latach 1860—1865*, Lwów 1934, s. 132.

³ Owo stanowisko Cremera jest nader ciekawe z uwagi na fakt, że w późniejszych latach stał się on jednym z uznanych przywódców ruchu pacyfistycznego w skali światowej, a nawet uzyskał w r. 1903 pokojową nagrodę Nobla.

ataków na postulaty polityczne klasy robotniczej. I tak zabierając głos w debacie nad reformą parlamentarną w Izbie Gmin w dniu 8 maja 1865 r. jeden z antyreformatorów poseł Gregory podzielił się swymi wspomnieniami sprzed dwóch lat o delegacji robotniczej u Palmerstona. W sprawozdaniu parlamentarnym czytamy: „Pamiętał on [tzn. Gregory, H. K.], że był obecny, gdy pewna liczba delegatów związkowych spotkała się ze szlachetnym lordem, który stał na czele rządu, w kuluarach Izby. Przybyli oni wyrazić dezyderat swych organizacji, by przedsięwziąć wojnę przeciw Rosji. Szlachetny lord zapytał ich, czy dobrze rozważyli zasięg swych żądań, czy zdają sobie sprawę, że wojna oznacza wzrost podatków, zmniejszenie zatrudnienia, zaburzenia kapitału i inne poważne zła. Odpowiedzieli oni, że w pełni zdają sobie sprawę z tych rzeczy, lecz jednak mimo to pragną, byśmy podjęli wojnę“. Opis ten służył dla zdyskredytowania robotników jako elementu prowincjonalnego⁴.

Bezpośrednio deputację zaatakowała prasa prawicowa, lecz skierował się przeciw niej również organ Brighta „Morning Star“, dotąd nie szczędzący robotnikom pochwał i stojący w pierwszych szeregach ruchu polskiego. Składając hołd „bezinteresownej odwadze“ robotników „Morning Star“, wskazywał na potencjalne niebezpieczeństwo odejścia od zasady nieinterwencji, która tak dobrze służyła sprawie postępu w Ameryce Północnej i we Włoszech południowych (kampania Garibaldiego)⁵. Tak więc poczęły się zaznaczać rozbieżności stanowisk w sprawie powstania między radykałami burżuazyjnymi, którzy opuszczali swe dość bojowe dotąd stanowisko, a ruchem robotniczym.

Nadspodziewane echo wywołała deputacja robotnicza w słynnym humorystycznym tygodniku londyńskim „Punch“. Przebieg deputacji został potraktowany satyrycznie. Fakty, że premier przyjął robotników i że domagali się oni w dodatku wojny, wydawały się dość komiczne. Nawijając do słów Pottera, że ewentualna wojna zostałaby poparta przez „miliony wytwórczych klas“, autor artykułu zapytuje: „Czy pan Potter ma na myśli miliony, jakie wytwórcze klasy wydają na piwo, wódkę i tytoń?“ Wojna więc to kwestia pieniędzy; klasy średnie byłyby zadowolone z „wymłócenia Rosji“ i wymuszenia jej uległości, lecz czy się zgodzą one na podniesienie podatku dochodowego o 3—4 penty od funta? Artykuł ten, a raczej utwór satyryczny, kończy się następująco: „Nasi brytyjscy cieśle, stolarze i inni robotnicy przeżywają bardzo złudny sen oczekując, że Anglia pójdzie bić się za Polskę. Podatek dochodowy czyni tchórzy z nas wszystkich — prócz robotników, którzy go nie płacą“⁶. Ostrze satyry godziło w istocie bardziej w klasy wyższe niż w robotników. W satyrze tej znajdował się dość istotny klucz do pewnych przynajmniej względów polityki brytyjskiej.

⁴ *Hansard's Parliamentary Debates* t. CLXXIX, 1865, s. 23. Reminiscencje tej deputacji zawiera również nieopublikowana autobiografia George Howella, pisana w 1896. Howell wspomina: „Lord Palmerston przyjął nas w Izbie Gmin, lecz w sposób oczywisty chciał uniknąć sprawy“. Według Howella Odger, który miał referować stanowisko robotników, nie zdażył dokończyć swego przemówienia, gdy premier patrząc na zegarek pod pretekstem udania się na posiedzenie gabinetu zakończył posłuchanie. Miał on też dać kilka gwinei na cele robotniczego komitetu. Relacja ta, pisana w 33 lata po wydarzeniu, zawiera — jak się wydaje — poważne zniekształcenia (*Memories of a Busy Life*, rkps Howell Library).

⁵ „Morning Star” z 20 maja 1863.

⁶ „Punch or the London Charivari” z 30 maja 1863.

„Beehive“ oceniał pesymistycznie bezpośrednie rezultaty deputacji, lecz w fakcie jej odbycia się widział znaną oznakę uznania siły ruchu związkowego. Z satysfakcją podkreślał organ tego ruchu fakt, że premier dowiedział się o dezaprobach robotników dla jego polityki wewnętrznej. „Zachowanie się wielmożnego lorda wskazywało, że odczuł on głęboko tę uwagę“ — relacjonował autor artykułu. Znacznie ostrzej potraktował natomiast przebieg deputacji „Reynolds’s Newspaper“. Zachowanie się premiera nazwał autor artykułu (pt. „Nasze dynastyczne stosunki przyczyną bezwstydnego opuszczenia Polski przez Anglię“), „jedną z tych grubych [broad] politycznych fars, do których premier jest tak przyzwyczajony“. Deputacja była „bezcelowa“, a jej uczestnicy „mogli zaoszczędzić sobie trudu odwiedzenia premiera, gdyż polityka Anglii w sprawie Polski została już zdecydowana. Niewątpliwie deputacja wyrażała życzenia i sentymenty 9/10 ludu angielskiego, lecz ponieważ te opinie i sentymenty nie zgadzają się z poglądami dworu angielskiego, nie będą one ważyły na rzecz Polski“. Organ eksczartysty Reynoldsa widział główną przyczynę polityki rządowej w fakcie związków dynastycznych między królewskimi rodzinami Anglii i Prus (małżeństwo w 1858 r. następcy tronu pruskiego Fryderyka z Wiktorią, najstarszą córką królowej Anglii). Jakkolwiek uproszczony był to pogląd, ów popularny organ trafnie ocenił zamierzenia rządowe oraz bezsilę akcji robotniczych w pomocy dla Polski⁷.

Deputacja u Palmerstona i jej echa udokumentowały najsilniej odwrót, jaki dokonał się w opinii sfer wyższych i burżuazji w sprawie poparcia dla polskiego powstania i ostro wydobyl kontrast zachodzący między chłodnym stosunkiem tych sfer, a gorącym zaangażowaniem się klasy robotniczej i jej przywódców. Nie mogło to nie zwrócić uwagi Czartoryskiego i jego ludzi w Londynie. Szybko zbliżał się okres wakacji parlamentarnych, a wraz z tym oddziaływanie na rząd poprzez przyjaciół w obu izbach stawało się niemożliwe. Dlatego wzrok ich zwrócił się ku środowisku robotniczemu jako sile mogącej naciskać na rząd w nadchodzącym okresie kanikuly. Warto zauważyć, że jeszcze przed przyjazdem robotniczej deputacji u premiera w kręgach Czartoryskiego zaczęto interesować się tym środowiskiem.

Szczególony entuzjazm robotników dla Polski już od pewnego czasu zwrócił uwagę generała Zamoyskiego, który objeżdżając Anglię i uczestnicząc w mityngach zetknął się bezpośrednio z tym zjawiskiem. W jednym ze swych listów, datowanym 22 kwietnia 1863, donosi on ks. Czartoryskiemu o mityngu odbytym w przemysłowym mieście Macclesfield, w hrabstwie Cheshire. Zamoyski pisze: „Życzliwość i cierpliwość słuchaczy zadziwiająca. Ludzie prawie wszyscy z pracy żyjący nie żalowali czasu od 7 do 11 w nocy“. Jednym z mówców tego mityngu był John West, „rzemieślnik, który dla polityki cierpi nędzę, eks-czartysta i agitator“. Zaimponował on Zamoyskiemu talentem, któremu mało który z członków parlamentu mógłby dorównać. „Zamówilem go — informuje autor listu — żeby objechał kilka okolicznych miast i lektury dał o bezprawnych popelnianych w Polsce celem obudzenia do napomnienia rządu“⁸. Pisząc w dzień później do księcia, Zamoyski dzieli się z nim spostrzeżeniem kontrastu między masami robotniczymi a klasami wyższymi. Robotnicy dają

⁷ „Reynolds’s Newspaper“ z 24 maja 1863.

⁸ BCz rkps 5696, k. 85.

wyraz swym uczuciom silniej — choć niedostatecznie — może dlatego, że nie są krępowani oglądaniem się na ceny rozmaitych akcji⁹.

Szczególną jednak uwagę prcpolskie akcje robotnicze zwróciły wtedy, gdy sensację wywołała deputacja u Palmerstona i gdy coraz silniej ujawniał się kontrast między nastrojami klas wyższych i niższych. Polacy znający grunt angielski i ich angielscy doradcy dobrze orientowali się, że w życiu publicznym Anglii w pewnych szczególnie okolicznościach doniosłą rolę odgrywają akcje ludowe i tzw. presja zewnętrzna.

W tych warunkach w obradach komitetu robotniczego w redakcji „Beehive“ począł uczestniczyć Edmund Beales. Był to adwokat londyński, radykał z przekonania, a równocześnie działacz Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, w obrębie którego stykał się z wybitnymi angielskimi i polskimi arystokratami. Nadał on nowy kierunek robotniczemu ruchowi polonofilskiemu, stał się pośrednikiem między tym ruchem a Hotelem Lambert i jego londyńską agencją. Był jednym z promotorów nowego wielkiego mitingu robotniczego w Londynie w dniu 22 lipca tego roku, a w jego prezydium u boku przywódców robotników angielskich i specjalnie przybyłych delegatów robotników francuskich zasiadał generał Zamoyski. Beales był też inicjatorem odrębnej propolskiej organizacji robotniczej, która przyjęła nazwę Narodowej Ligi dla Niepodległości Polski.

Deputacja u Palmerstona zapoczątkowała w istocie pewien łańcuch wydarzeń, którego ostatecznym ogniwem był miting założycielski Międzynarodówki w dniu 28 września 1864 r. W ciągu jednak tych 16 miesięcy angielski ruch robotniczy przeszedł przez szereg ważnych doświadczeń, do których też należała współpraca z polskimi arystokratami oraz jej zerwanie. Nie chcemy powiedzieć, że akcje propolskie i związane z nimi doświadczenia miały znaczenie główne i decydujące dla ruchu robotniczego tego okresu czasu, twierdzimy jedynie, że były one ważnym i bezpośrednim bodźcem w jego rozwoju. Stanowiły też one etap w dziejach związku polskich walk o niepodległość z walką robotników zachodnioeuropejskich o swe „podniesienie“ i wyzwolenie w XIX stuleciu.

⁹ Tamże, k. 90.